

ROZMOWA Z BOGUSŁAWEM BARNASIEM

Cieszę się, że mnie wybierają

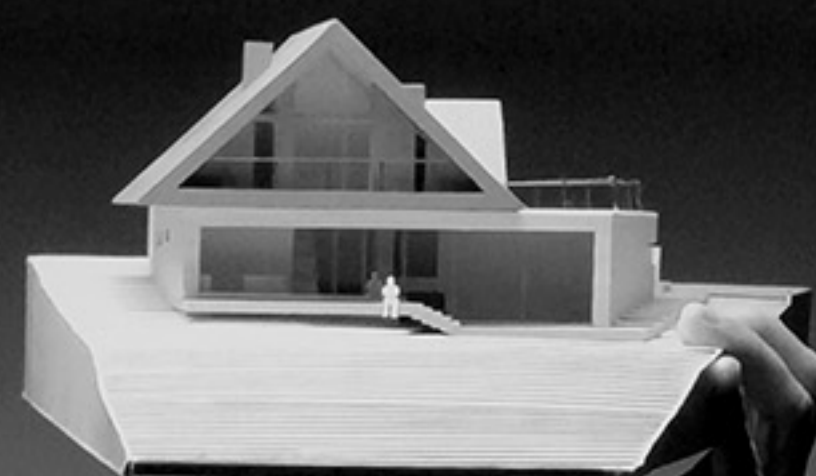
Dziś nie liczy się, ile wydaliśmy na dom, ale jak pomnożyliśmy wartość nieruchomości poprzez dobrą architekturę – mówi Bogusław Barnaś, autor najpiękniejszego domu świata według międzynarodowego konkursu Global Architecture & Design Awards 2021

ROZMAWIAŁA | MAŁGORZATA MIERZYŃSKA



BOGUSŁAW BARNAS

Absolwent Politechniki Krakowskiej i Fachhochschule Muenster. W 2009 r. założył BXBstudio. Wcześniej pracował w Londynie u Normana Foster'a. Zaliczony do top 20 architektów przez brytyjski „Wallpaper”. Autor Polskiej Zagrody – najczęściej nagradzanego na świecie domu z Polski, Chaty Podcieniowej uznanej przez jury Global Design Award, German Design Award i European Property Award za najpiękniejszy dom świata oraz Krakowskiej Kamienicy pod Wawelem wskazanej przez włoski magazyn branżowy „The Plan” jako najlepszy hotel świata. Laureat Nagrody Roku SARP 2023



FOT. BXB STUDIO

FORBES WOMEN: W którą stronę zmierza współczesna architektura?

BOGUSŁAW BARNAS: Mam poczucie, że przeżywamy zmierzch modernizmu. W Polsce jeszcze go na swój sposób pielęgnujemy, ale na Zachodzie mocno już wchodzą w nowe nurty. Widać rosnącą chęć obcowania z naturą i powrót do piękna i harmonii. Modernizm skupiał się na tym, że architektura nie musi być ładna, tylko funkcjonalna. Ja uważam, że musi być piękna i harmonijna. Estetyka jest dla mnie równie ważna jak funkcjonalność i personalizacja, czyli tworzenie budowli dostosowanych do indywidualnych potrzeb inwestora. Dobra architektura nie może też być nudna, musi zaskakiwać. Liczy się również subtelność, poszukiwanie kontekstu i regionalność. Globalizm nam się przejadł, dziś szukamy lokalności. No i przekonałem się, że skoro w jakimś regionie ludzie przez setki lat wypracowali określoną typologię domów, np. konkretny typ dachów, używali lokalnych materiałów i te domy dobrze się starzeją, to nie ma sensu sprowadzać z daleka niesprawdzone w danym klimacie formy czy materiały.

Czy klienci budujący luksusowe domy kierują się trendami, czy też przychodzą do pana, by zrealizować swoje prywatne wizje i marzenia? Bywa bardzo różnie. Pewnego razu inwestorzy powiedzieli mi, że mam tak zaprojektować przestrzeń, by ich ulubiony obraz znalazł się w centralnej części salonu. Tak długo się w niego wpatrywałem, że zaraziłem się miłością do tego malarza. Tak bardzo, że w końcu do swojego salo-

nu kupiłem podobne dzieło. Zwykle jednak klienci mają wyobrażenia o domu, jaki chcą dla siebie zbudować – jedni chcą dom podlaski, bo tam się wychowali, inni marzą o okazałej rezydencji niczym z Las Vegas – 1500 metrów powierzchni i garaż z miejscem na kilka samochodów. Jeszcze inni śnią o posiadłości zakorzenionej w tradycji lub naturze. Szeff pewnej agencji kreatywnej, z wykształcenia fotografik, zapragnął domu wpisanego w krajobraz, ale jednocześnie na swój sposób szalonego i oryginalnego. Tak powstała wielokrotnie nagradzana i inspirowana zabytkową zabudową Lanckorony Małopolska Chata Podcieniowa. Pewien znany rzeźbiarz i architekt z Niemiec zamówił u mnie projekt domu, który sam w sobie będzie dziełem sztuki – rzeźbą. Miał być nadwieszony nad gruntem. Tak powstał projekt Domu Artysty oparty na dwóch szklanych bryłach. W 2014 r. znalazł się razem z naszym Domem Polskim na liście słynnego magazynu „Wallpaper”, prezentującej najlepszych architektów świata. Inny klient chciał mieć willę rodem z filmów o Jamesie Bondzie. Wszystko miało tam być jak na czerwonym dywanie. Dla niego zaprojektowaliśmy Skyfall z dachem, na którym można urządzić lądowisko dla helikoptera, a podjazd, reprezentacyjny hol i schody na I piętro wylaliśmy karminowym betonem. W 2015 r. z kolei pewien inwestor zamówił u nas dom z największym w Polsce akwarium słonowodnym – na pięć tysięcy litrów. Żeby go utrzymać w nieskazitelnym stanie, co miesiąc wskakiwał tam nurek ze sprzętem, czyścił i dbał o odpowiedni poziom PH wody.



MIKROKAMIENICA. PROJEKT LAUREAT
NAGRODY ROKU SARP 2023



Ale mamy też klientów, którzy proszą po prostu o ładny dom o konkretnym metrażu. Niemal wszyscy mają też zazwyczaj z tyłu głowy, że budowla przejdzie w ręce dzieci i wnuków. W związku z tym oczekują, że będzie się dobrze starzeć i nabierać wartości, jak dobry obraz. To zresztą zgodne z moim credo – uważam, że dobra architektura powinna być ponadczasowa. Myślę, że luksusowy projekt to dzieło, które buduje dodatkową wartość nieruchomości. Tworzy ją wkład intelektualny i artystyczny twórcy. W tym kontekście dobra architektura nie jest kosztem, a inwestycją w realizację marzeń.

W które z tych marzeń najbardziej się pan wkręcił? Kilka lat temu przyszedł do mnie inwestor i mówi, że jeśli mu zaprojektuję budynek na tyle zaskakujący, by zapisał się na kartach historii architektury, to nie będzie mi stawiał finansowych ograniczeń. Dodał, że dla niego liczy się wartość dodana, jaką architekt stworzy, i zastrzegł tylko, że lubi nowoczesną architekturę bez tradycyjnych rozwiązań. Świetnie, pomyślałem. Tylko że na tym terenie miejscowy plan zagospodarowania stoi na straży tradycji i zakłada wiele ograniczeń, w tym na przykład obowiązkowy tradycyjny dach dwu- lub wielospadowy.

I jak z tego wybrnęliście? Zawsze szukam inspiracji w lokalnej przyrodzie, historii i tradycji. W przypadku tego zamówienia postanowiliśmy więc zaprojektować dom w duchu krakowskim, a jednocześnie nowatorskim i zaskakującym, a wręcz abstrakcyjnym, w którym chciałby zamieszkać sam Smok Wawelski. Dlatego wchodzi się do niego przez grotę. Ale nie ponurą. Światło słoneczne przechodzi przez wszystkie kondygnacje i wpada aż do podziemnego garażu, który usytuowaliśmy tak, by wjeżdżać do niego tunelem bezpośrednio z bramy. Jest to więc dom bez tradycyjnego podjazdu. Parkujemy pod szklanym sufitem i wjeżdżamy do domu windą albo wchodzimy po schodach przez zarośniętą paprociami grotę. Po drodze, dzięki przeszkleniu w kształcie smoczego oka w ścianie bocznej, widzimy bok niecki basenowej. Sklepienie grotki pokrywają lustrzane tafle multiplikujące roślinność, więc mamy wrażenie zanurzenia w leśnej krainie. Dom wykończyliśmy białą cegłą. Jest układana tak, by faktura elewacji przypominała łuski smoka. Dach, choć z daleka wygląda na płaski, w rzeczywistości jest wielospadowy. Pokryty łąką kwiatną wygląda, jakby falował. Ponad kalenicami dachu, nad łąką, umieściliśmy drewniany taras z jacuzzi i letnią kuchnią. Roztacza się z niego spektakularny widok na Kraków. Mimo wielu oryginalnych rozwiązań Dom z Gro-

tą nie szokuje jednak widowiskowym bogactwem, nie epatuje wielkością. Główna nadziemna bryła budynku nie przekracza nawet pięciuset metrów powierzchni, choć okoliczne rezydencje mają po tysiąc, tysiąc pięćset metrów. Ale to on właśnie znalazł się wśród 15 najlepszych domów zakwalifikowanych do finału Światowego Festiwalu Architektury w Singapurze. To jest najbardziej skomplikowany projekt domu, jaki kiedykolwiek robiliśmy. Wszystko wskazuje na to, że budowa wkrótce ruszy.

Czy dobrze rozumiem, że luksus w architekturze drugiej dekady XXI w. wcale nie musi łączyć się z wielkością ani wystawnością? Często tak właśnie się dzieje. Na przykład właściciele Polskiej Zagrody, najczęściej nagradzanego polskiego domu na świecie, cenią sobie cichy luksus. Dla nich polega on przede wszystkim na wysokiej jakości życia. Mieszkają w dużej posiadłości wtopieni w przyrodę. Już na wstępie zapowiedzieli nam, że ich dom ma wyglądać skromnie, nawiązywać do lokalnej architektury i nie burzyć harmonii krajobrazu. Postanowiliśmy twórczo przetworzyć tradycyjne lokalne siedlisko. W pierwszej wersji projekt zakładał, że jedna z pięciu „stodół”, które wchodziły w skład zabudowań, będzie cała przeszklona, ale klienci zaprotestowali, bo obawiali się, że taka spektakularna przestrzeń będzie onieśmiała gości. Oni sami rozumieją luksus jako niezaburzone obcowanie z naturą. Dlatego dom zaprojektowaliśmy tak, by było ją czuć w każdym pomieszczeniu tej ponad 600-metrowej rezydencji. Narożnik kuchni otwiera się na rozległą polanę, z ponad sześćdziesięciometrowego przeszklonego salonu rozciąga się widok na cztery strony świata, z gabinetu na dziki staw z kaczkami, a z sypialni głównej na piętrze wychodzi kładka i wije się między koronami drzew. Ta kładka to mój pomysł jeszcze z czasu studiów, kie-



dy tworzyliśmy dom naszych marzeń. Wszyscy studenci projektowali wtedy domy w egzotycznych krajach, a ja narysowałem drewniany dom z kładką w moich rodzinnych stronach, konkretnie w lesie mojej babci. Właściciele Polskiej Zagrody są tą kładką zachwyceni: wstają rano, idą do łazienki, a potem kładką – trzy metry nad ziemią, skąpani w zieleni, idą popływać. Tylko że zamiast w betonowym, bezosobowym basenie, zanurzają się w naturalnym stawie z kryształiczną i pachnącą sitowiem wodą. Niesamowity poranek, fenomenalny początek dnia. Właściciele pokochali ten dom i starają się w nim spędzać jak najwięcej czasu wolnego.

Co takiego stało się z polską estetyką, że pana klienci wolą teraz wydać kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt milionów złotych na chaty i zagrody niż na rezydencje, dworki i pałace? Na przestrzeni ostatniej dekady widzę gigantyczną zmianę świadomości. Ludzie coraz częściej oczekują od architekta sztuki, a nie złotych klamek i zewnętrznego splendoru. Drastycznie spada liczba tych, którzy patrzą na swój dom oczami sąsiada. Zanika też myślenie o prestiżu wyrażanym wysokością salonu czy garażem na sześć aut. Najczęściej inwestorzy chcą dostać w projektach wartość intelektualną i wręcz oczekują stonowanej, kulturalnej architektury. Bo teraz nie liczy się, ile wydaliśmy na dom, ale jak pomnożyliśmy wartość nieruchomości poprzez dobrą architekturę. Chcemy być właścicielami unikatowych budynków, które posiadają duszę, ciekawą historię, a zarazem nowatorskie rozwiązania technologiczne. Jednym z takich budynków był też na przykład opracowany przez nas dom z wielkim schronem nuklearnym.

Chce pan powiedzieć, że projektujecie również schrony? Nad tradycyjnym schronem o powierzchni ponad 400 mkw.

SCORPIO HOUSE. LUKSUSOWY SCHRON,
KTÓREGO PRZEZNACZENIE WYKRACZA
POZA CZAS FIZYCZNEGO ZAGROŻENIA



po raz pierwszy pracowaliśmy w 2014 r. przy okazji realizacji wielkiej rezydencji. Przez kolejne lata obserwowaliśmy niechęć i wahania naszych klientów co do zasadności inwestowania znacznych środków pieniężnych w kosztowną budowlę, która z założenia ma się nigdy nie przydać. Stąd zrodził się pomysł, aby na nowo zdefiniować pojęcie schronu. Tak powstał w naszej pracowni Scorpio House, nad którym pracowały działy techniczny, kreatywny i projektowania wnętrza. Unikalność naszego rozwiązania polega na tym, że zmieniliśmy definicję schronu jako inwestycji realizowanej jedynie na czas zagrożenia. Scorpio House to dobro luksusowe, które nas cieszy na co dzień, podobnie jak sportowy samochód albo rodzinny jacht. Dziś możemy śmiało powiedzieć, że jesteśmy biurem architektonicznym wyspecjalizowanym w projektowaniu nie tylko tradycyjnych budynków, ale również schronów.

Jak wyglądają te schrony? Wymyśliłiśmy zupełnie nowy koncept, trochę podobny do klocków Lego. To modułowy, łatwy w transporcie i szybki w realizacji system, który można skonfigurować w naszym studiu jak nowy model auta zamawianego w salonie samochodowym. Bazując na powtarzalnych elementach, jesteśmy w stanie stworzyć przestrzeń o dowolnym metrażu i funkcji, na przykład winiarni, kina domowego, studia nagrań, spa czy miejsca spotkań. Jednocześnie takie pomieszczenia zapewnią nam bezpieczeństwo na wypadek pandemii, kataklizmów czy wojny.

Czy ze świadomymi inwestorami łatwiej się dogadać? Coraz łatwiej. Przy pierwszych projektach niektórzy prosili, żebym nie nazywał ich domu chatą, zagrodą czy domem polskim. W tamtych latach dużo bardziej w cenie były nazwy angielskie i anonimowe – coś w rodzaju The Modern Resi-



OD LEWEJ: MADE IN POLAND
ORAZ APARTAMENT POLSKA SZTUKA



dence. Ale ten kompleks polskości chyba już zanika. Inwestorzy nie chcą już domów w stylu hiszpańskim albo włoskim, jak kiedyś, ale raczej coś nowatorskiego, dobrze osadzonego w kontekście i zakorzenionego w tradycji. Coraz częściej jesteśmy dumni z miejsc, z których pochodzimy. Oczywiście, gdy realizujemy projekt w Chorwacji, Portugalii czy Szwajcarii, to inspiracji szukamy w tamtych stronach.

Czy kiedyś przyszedł do pana klient z nierealnym pomysłem, a panu udało się mu go wyperswadować? Pamiętam jedną taką sytuację. Pewien inwestor chciał zbudować dom w Zakopanem. Z salonu na parterze planował podziwiać Giewont, a sypialnie chciał umieścić na piętrze. Pojechałem na piękną łąkę, na której miał stanąć dom, i zobaczyłem, że gdyby zrealizować projekt według założeń klienta, to z salonu na parterze Giewont będzie przysłonięty przez sąsiednią zabudowę. Przekonałem go więc do tego, by zrobić dokładnie odwrotnie: salon ulokować na piętrze, a sypialnie na parterze. Całkowite przeszklenie górnej części elewacji umożliwiło otworzenie salonu na niepowtarzalny widok na Giewont, którym można się cieszyć cały dzień. Słynna polska góra wydaje się tam dostępna na wyciągnięcie ręki. Stąd wzięła się właśnie nazwa projektu – Dom z Prywatnym Giewontem.

Nad czym teraz pan pracuje? Zaprojektowaliśmy właśnie dom audio-widokowy. To jest kolejna wersja chaty podcieniowej. Inwestorzy są miłośnikami estetyki i doskonale znają się na architekturze. Mają nieprawdopodobną wrażliwość muzyczną. Postanowiliśmy więc zadbać, by dom charakteryzował się świetną akustyką. Elewację wykonaliśmy tak, by zapewniała panoramiczny widok, a jednocześnie pełniła rolę soczewki akustycznej skupiającej dźwięki natury i odgłosy lasu. Miękka, lekko zaokrąglona fasada sprawia, że wychodząc na taras, jesteśmy osłonięci od sąsiedniego domu, ale nie w takim stopniu jak w budynku na planie litery C. Wszystko tu jest bardzo subtelne – na tarasie nie mamy poczucia izolacji, jakie dają ściany, ale przestrzeń wycisza odgłosy sąsiadów i kieruje nas akustycznie w stronę lasu. Projektujemy też całą wioskę na powierzchni kilkudziesięciu hektarów i pracujemy nad projektem wnętrz dla dwóch apartamentów o powierzchni 500 mkw. w centrum Warszawy. Inwestorzy zobaczyli Polską Zagrodę i spodobało im się moje myślenie o architekturze w znaczeniu poszukiwań kontekstu kulturowego i lokalnego. Chcieli stworzyć niepowtarzalne polskie wnętrza, inne od tych, które posiadają

w innych częściach świata. Wymyśliliśmy dla nich przestrzenie inspirowane polską sztuką, muzyką, literaturą, malarstwem i trzema kolorami Krzysztofa Kieślowskiego – białym, niebieskim i czerwonym. Dzięki twórczym nawiązaniom do polskiej kultury wykreowaliśmy unikalną designerską przestrzeń zakorzenioną w polskiej tradycji, która wpisuje się w indywidualny kontekst miejsca. Tytułowe trzy kolory idealnie wpasowały się w nasze sypialnie – białą, niebieską oraz czerwoną, nadając im w ten sposób duszę, znaczenie i indywidualny charakter. Każdy pokój dodatkowo powiązaliśmy z konkretnym rodzajem sztuki definiowanej przez daną barwę.

Ile kosztują luksusowe domy, które pan projektuje? Dobra architektura nie musi być droga. Dowodzi tego zaprojektowany przez nas budynek o powierzchni zabudowy 70 mkw., w którym zmieściliśmy aż pięć lokali – to Mikrokamienica, wyróżniona Nagrodą Roku SARP. Z kolei mój pierwszy projekt – niewielki Eco House – doczekał się ekranizacji w programie Domy Przyszłości. Zrealizowane one zostały w ramach niewielkich budżetów. Jeśli więc luksusem jest dla nas dobra architektura, to nie musimy wydawać na nią kosmicznych kwot. Ale jeśli mówimy o luksusowych projektach, jak Dom z Grotą, Krakowska Kamienica czy nuklearny Scorpio House, wymagających skomplikowanych realizacyjnie rozwiązań, to takie domy są bardzo albo wręcz ekstremalnie kosztowne – w granicach 10-50 mln zł.

A ile kosztuje projekt u autora najpiękniejszego domu świata? Nad koncepcją pracujemy trzy-cztery miesiące i tę pracę intelektualną wyceniamy bardzo wysoko. Potem tworzymy projekt techniczny i wnętrz. Sumaryczny koszt takiego opracowania to minimum kilkaset tysięcy złotych, ale bywa, że rachunek, jaki wystawiamy, przekracza milion złotych. Prawidłowo wyceniony projekt to pięć do dziesięciu procent wartości inwestycji. Tak się przyjęło na świecie.

Po tylu nagrodach pana stawki poszybowały w kosmos. Jest pan dziś najdroższym architektem w Polsce, czy jednak ktoś pana przebija? Inwestorzy, zanim do mnie trafią, często robią research i mówią mi, że mamy najdroższą ofertę.

Co pan na to? Cieszę się, że mnie wybierają. ●

ROZMAWIAŁA
MAŁGORZATA MIERZYŃSKA